

RELACJA Z PODRÓŻY NA UKRAINĘ w dniach 12-23 października 2009

12 października br. w południe, po modlitwie przy odchodzącej s. Teresie Sułowskiej, wyruszyliśmy z naszą Matką do Kamieńca Podolskiego, zatrzymując się na nocleg w **Lublinie**, na Poczekajce. W drodze do Lublina otrzymałyśmy wiadomość z Warszawy, że s. Teresa zmarła, otoczona modlitwą sióstr i rodziny.

Następnego dnia po wcześniejszej Mszy św. i śniadaniu kontynuowałyśmy podróż w deszczu, nie zdając sobie sprawy z tego, że „uciekamy” przed potężnymi opadami śniegu, które nastąpiły w południowej i centralnej Polsce. Po dość sprawnym przekroczeniu granicy skierowałyśmy się na Lwów i dalej **do Kamieńca**. Po drodze, pomimo nieustannie padającego deszczu, podziwialiśmy piękno jesiennego krajobrazu i zaczęłyśmy doceniać jakość nawierzchni polskich dróg. Ok. godz. 17 tamtejszego czasu, czyli 16 polskiego, byliśmy na miejscu, witane z radością przez siostry, pracujące w różnych wspólnotach na Ukrainie. Wieczornym spotkaniem z wszystkimi siostrami, na którym nasza Matka podzieliła się wiadomościami z życia Zgromadzenia, rozpoczęłyśmy dwudniową refleksję nad swoim powołaniem, które realizuje się w konkretnej wspólnotcie, i nad naszym zaangażowaniem apostolskim na Ukrainie. Dwa pełne dni wspólnego myślenia i modlitwy pozwoliły nam lepiej się poznać i zrozumieć, a także zapalić na nowo do gorliwości w służbie odradzającemu się ciągle Kościołowi na Ukrainie. Wieczne spotkania umacniały więź ze Zgromadzeniem dzięki opowiadaniom naszej Matki o pracy Zgromadzenia na wszystkich kontynentach. W wolnych chwilach nasza Matka miała rozmowy indywidualne z siostrami i odpowiadała na korespondencję elektroniczną.



W piątek 16 października s. Teresa Iwan i s. Elżbieta Szczucka pojechały z nami **do Czerniowiec** – pierwszej naszej placówki na Ukrainie, a pozostałe siostry ze zdwojoną energią zabrały się do przygotowań do uroczystości wieczystej profesji s. Heleny Ratuszniak. Miała ona mieć miejsce następnego dnia. Wyjechałyśmy wcześniej, by zdążyć na Mszę św. o godz. 9.00 w tamtejszym kościele pw. Podwyższenia Krzyża Świętego. Był to jedyny kościół katolicki na Ukrainie, który był otwarty przez cały okres panowania komunizmu. Po Mszy św. i krótkim zwiedzaniu kościoła ks. proboszcz Marek Drozdik, kapłan z Żywca, zaprosił nas do siebie na śniadanie, podczas którego dzielił się swoimi radościami i problemami duszpasterskimi, a potem pokazał salki parafialne. Nasze siostry pracują w Czerniowcach od 1990 r. Wcześniej, od listopada 1988 r., siostry pracowały już pojedynczo w Barze (z którego pochodzi s. Helena Ratuszniak) i w Żmerynce. W Czerniowcach siostry zajmują się katechizacją i inną pracą duszpasterską, odwiedzaniem chorych i pracą charytatywną, dbaniem o kościół i zakrystię, prowadzą także sklepik z dewocjonaliami.

W drodze powrotnej, po krótkim zwiedzaniu miasta, z drugiej strony rzeki obejrzałyśmy imponująco wyglądającą twierdzę w Chocimiu nad Dniestrem, kojarzoną ze zwycięstwem nad Turkami w 1673 r., odniesionym przez hetmana wielkiego koronnego Jana Sobieskiego.

Po obiedzie w domu s. Teresa Iwan zawiozła nas do drugiej parafii w Kamieńcu, przy ul. Niegińskiej, w której kilka sióstr katechizuje, jedna jest organistką i jedna prowadzi świetlicę. Mały kościółek pw. Najświętszego Serca Pana Jezusa stoi na starym cmentarzu. Duszpasterzami są tam od początku księża chrystusowcy, którzy z wielkim rozmachem budują Centrum Jana Pawła II dla celów duszpasterskich, oświatowych i charytatywnych. Po wspólnej rozmowie z kapłanami ks. proboszcz oprowadził nas po budynku. Byłyśmy pod wrażeniem. Proboszczem jest tam ks. Jerzy Molewski, jeden z czterech braci, z których trzech jest kapłanami.

Tego dnia odbyłyśmy jeszcze jedną wizytę: u ks. proboszcza katedry kamienieckiej, którym jest ks. Roman Twaróg TChr. Wszyscy kapłani, z którymi rozmawialiśmy tego dnia, wyrażali wielką radość i bardzo dziękowali naszej Matce za pracę i zaangażowanie naszych sióstr, prosząc o kolejną.



Następnego dnia miała miejsce uroczystość ślubów wieczystych, na którą przyjechały także dwie siostry z Białorusi ze świeckimi i dwie siostry z Lublina z p. Wandą, pochodzącą z Baru. Msza św. w katedrze rozpoczynała się o godz. 11.00. Przedtem w domowej kaplicy miało miejsce pobłogosławienie s. Heleny przez jej rodziców, a następnie wstępne ceremonie zakonne: wręczenie świecy i błogosławieństwo naszej Matki, po czym w procesji udałyśmy się do katedry. Głównym celebransem był ks. bp Bronisław Biernacki, ordynariusz diecezji odeskosymferopolskiej, były proboszcz z Baru, a współcelebrował gospodarz miejsca – ks. bp Leon Dubrawski, ordynariusz kamieniecko-podolski, wraz z dziesięcioma innymi

zaprzyjaźnionymi kapłanami. S. Helena jest zakrystianką w katedrze, jest więc powszechnie znana w parafii, dlatego w uroczystości wzięło udział bardzo dużo ludzi, zarówno zaprzyjaźnionych z Kamieńca, jak i z Baru, z którego przyjechała przede wszystkim rodzina. Wyczuwało się, że jest to święto ważne nie tylko dla nas. Po Mszy św. – jak zwykle w takich wypadkach – miały miejsce życzenia, kwiaty, prezenty, a potem obiad w naszym domu dla wszystkich zaproszonych gości. Miłą niespodzianką był koncert kwintetu starodawnej muzyki, który wystąpił w średniowiecznych strojach, a potem było tradycyjne śpiewanie pieśni ukraińskich.

Po obiedzie Matka spotkała się z proboszczem parafii św. Józefa w Dniepropietrowsku, o. Kazimierzem Guzikiem, który wyraził wdzięczność za obecność i pracę sióstr, a jednocześnie prosił o powiększenie naszej wspólnoty z racji czekających remontów niedawno oddanego kościoła i z racji koniecznych w nim dyżurów. Na zakończenie dnia poszłyśmy zwiedzić miasto i twierdzę kamieniecką, która widoczna z okien naszego domu, zachęcała do tego, by ją obejrzeć z bliska. Przy innej okazji zobaczyłyśmy na mapie, że cała Ukraina Zachodnia była usiana twierdzami i zamkami obronnymi, oddalonymi od siebie o 25 km (dzień drogi konno), by stanowić zaporę przed wrogiem.

W niedzielę rano uczestniczyłyśmy w katedrze we Mszy św. i różańcu dzieci całego świata w intencji pokoju, a w południe pojechałyśmy do parafii przy ul. Niegińskiej na Mszę św. dla dzieci, po której nasze siostry miały z nimi katechezę. Potem pojechałyśmy jeszcze na Żowtnewe, by zobaczyć drugie mieszkanie i miejsce pracy naszych sióstr, gdzie s. Tatiana z pomocą s. Heleny Tkaczuk i s. Julii prowadzą przedszkole oraz opiekują się kaplicą. Siostry włączają się także w katechizację przy obydwu kamienieckich parafiach. Po obiedzie wraz z s. Teresą i gośćmi z Lublina wybrałyśmy się do Dźwiniaczki – wioski, w której przez 12 lat żył św. abp Zygmunt Szczęsny Feliński i gdzie przez jakiś czas znajdował się jego grób. O miejsce pamięci po Świętym dbają grekokatolicy ze swoim duszpasterzem.



Poniedziałek 19 października był dniem dalekiej, prawie 12-godzinnej podróży na wschodnią Ukrainę, **do Dniepropietrowska** (ok. 800 km), ponad milionowego miasta, w którym pracują nasze dwie siostry: s. Elina Babij i s. Anna Socka. Wyjechałyśmy bardzo wcześnie, by zdążyć na wieczorną Mszę św. w jedynym kościele, pw. św. Józefa, odzyskanym przez wiernych w sierpniu br. po wieloletnich staraniach, modlitwach przed kościołem i całodobowych czuwaniach, bo do tej pory, pomimo wyroku sądu, są ludzie, którzy nie potrafią się z tym pogodzić i kościół próbują nadal zniszczyć. Wzruszające było spotkanie z ludźmi, którzy wykazali tyle determinacji w walce o kościół. W progu kościoła przywitano Matkę kwiatami i przemówieniem po polsku. Z powodu późnej pory oglądanie kościoła przełożyłyśmy na dzień następny.

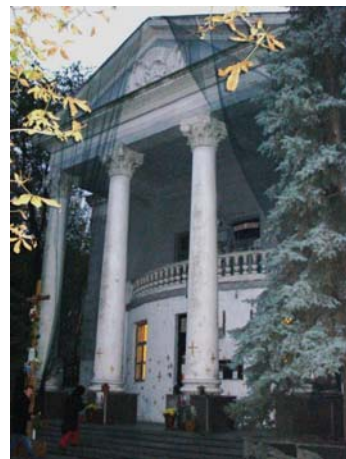
Wieczorem przy kolacji rozmawiałyśmy o pracy naszych sióstr w parafii, o historii kościoła i o domu, w którym siostry mieszkają, obok ojców kapucynów – duszpasterzy tej bohaterskiej wspólnoty. Siostry prowadzą tam pracę katechetyczną, opiekują się Ruchem Nazaretańskim, odwiedzają

osoby chore i samotne, prowadzą Kółko Różańcowe dzieci, chór parafialny, uczestniczą w oazie młodzieży, mają dyżury w kościele, s. Elina jest organistką, a s. Anna zakrystianką.

Następnego dnia zwiedzałyśmy trochę centrum miasta i ponownie kościół, który – podobnie jak w Petersburgu – znajduje się przy głównej ulicy (K. Marksa). Kościół jest ogromnie zdewastowany, brak w nim częściowo zadaszenia, które zostało zniszczone przez firmę, która miała zamiar na tym terenie wybudować centrum handlowe. Obecnie trwają ekspertyzy i konieczne prace, by budynek zabezpieczyć przed dalszym niszczeniem.

Po powrocie z kościoła odwiedziliśmy braci kapucynów, mieszkających naprzeciw naszego domu. Obejrzałyśmy pomieszczenia dawnej kaplicy i te znajdujące się obok niej, w których na samym początku siostry mieszkały, a obecnie są wykorzystywane przez kapucynów. Znowu usłyszałyśmy wiele dobrych słów o pracy naszych sióstr.

Po obiedzie wyruszyłyśmy w dalszą drogę, pokonując kolejne 250 km **do Doniecka**, w którym pracują: s. Anna Szewo, s. Uliana Diergaczowa i s. Bogusława Masłyk. Wieczorem tego dnia pojechaliśmy jeszcze na Mszę św. do kościoła parafialnego pw. Chrystusa Króla, jedyne, nowo wybudowanego kościoła w mieście,



które liczy niespełna milion mieszkańców. Wspólnota parafialna jest tutaj niewielka (ok. 200 osób) i tworzona w ostatnich kilku latach całkowicie od podstaw. Jeszcze bardziej niż w pozostałych miejscach Matka była uroczystie witana w progu kościoła chlebem i solą, a po Mszy św. i różańcu odbył się koncert, podczas którego zaprezentowały się różne grupy parafialne (chóry, zespół młodzieżowy) i indywidualni artyści. Ks. proboszcz Ryszard Karapuda TChr pokazał nam dom parafialny, tętniący życiem, w którym prowadzona jest także szkoła języka polskiego, ciesząca się coraz większym powodzeniem.



Po powrocie do domu zjadłyśmy kolację, przy której – jak zwykle – toczyły się rozmowy o pracy sióstr i ich zaangażowaniu, a potem miałyśmy jeszcze okazję obejrzenia pięknie oświetlonego stadionu (prywatnego), który został wybudowany na Euro 2012.

Następnego dnia, 21 października, w nasze święto patronalne, ks. proboszcz odprawił dla nas Mszę św. w intencji Zgromadzenia, podczas której odnowiłyśmy śluby, a potem razem z nim i jego wikariuszem zjadłyśmy śniadanie i podobnie jak w innych miejscach, usłyszałyśmy wiele dobrego o naszych siostrach i ich pracy. Jedna z sióstr jest tam zakrystianką, siostry katechizują, przygotowują do sakramentów, odwiedzają chorych, pomagają w sprzątaniu kościoła i w dekoracjach, zajmują się bielizną kościelną, pomagają ubogim, których jest coraz więcej z powodu zamykania kopalń i wzrostu bezrobocia.

Po śniadaniu, jak wszędzie, nasza Matka każdą chwilę wykorzystywała na indywidualne rozmowy z siostrami, tutaj także z ks. proboszczem, a po obiedzie poszłyśmy jeszcze obejrzyć okolice domu naszych sióstr. Duże wrażenie zrobiły na nas kontrasty, widoczne w samym centrum miasta, i mnóstwo biedy. Ok. 15.00 wyruszyłyśmy w drogę powrotną **do Dniepropietrowska**, by po nocy kontynuować podróż do Kamieńca, do którego dotarłyśmy ok. 19.20. Ks. proboszcz katedry przyszedł jeszcze odprawić w naszej kaplicy Mszę św., w której uczestniczyły siostry z obydwu domów kamienieckich. Po pożegnaniu z ks. proboszczem zasiadłyśmy do ostatniej wspólnej kolacji, po której nasza Matka miała jeszcze kilka rozmów z siostrami. Następnego dnia poszłyśmy razem z s. Teresą i s. Natalią do kościoła ojców paulinów na Mszę św. o godz. 7.00 i po szybkim śniadaniu ruszyłyśmy w podróż powrotną **do Warszawy**. Kamieniec żegnał nas piękną tęczą rozpostartą na niebie, potem, niestety, cała podróż upłynęła, podobnie jak w tamtą stronę, w strugach deszczu. S. Teresa Iwan zaopatrzyła nas w pismo z pieczętkami parafialnymi i klasztornymi, które pomogło nam szybciej przekroczyć obłożoną tego dnia granicę, więc po krótkim zatrzymaniu się w Lublinie dotarłyśmy ok. 20.15 do Warszawy, dziękując Bogu za całą podróż, nasze siostry pracujące na Ukrainie i wszystkich ludzi, których tam spotkałyśmy.

Nie mamy wątpliwości, że Ukraina, pomimo tego, że wiele ma kościołów, cerkwi, przydrożnych krzyży i kapliczek, jest krajem misyjnym, w którym wobec nielicznych wspólnot katolickich (katolicy stanowią ok. 2,2% ludzi wierzących) konieczne jest duszpasterstwo indywidualne, wymagające ciągłego wzniesienia w sobie żaru apostołskiego.

oprac. s. Aleksandra Kmieciak